Królestwo mesjańskie i rząd cywilny

autorstwa Davida J. Engelsmy

tłumaczył Robert Jarosz

Wprowadzenie

Relacja między królestwem Jezusa Chrystusa a stanem świeckim jest drażliwym i kontrowersyjnym tematem. Zasadniczo problem jest następujący: czy państwo i jego funkcjonariusze zostali upoważnieni przez Boga do promowania prawdziwego kościoła i ewangelii za pomocą fizycznego, stalowego miecza, czy też obowiązkiem państwa jest po prostu utrzymywanie zewnętrznego porządku w narodzie?

Wielu prezbiterian zajmowało i nadal zajmuje stanowisko, że państwo jest powołane do promowania prawdziwego kościoła poprzez ustanawianie i wspieranie go jako oficjalnego kościoła królestwa. Stanowisko to znane jest jako „Zasada Ustanowienia". Ci prezbiterianie stanowczo potępiają stanowisko, które zaprzecza, że państwo ma jakikolwiek obowiązek ustanawiania kościoła, propagowania ewangelii siłą fizyczną lub karania heretyków. Z jakiegoś niejasnego powodu prezbiterianie nazywają to stanowisko „woluntaryzmem [finansowaniem z dobrowolnych datków]". Według Williama Cunninghama woluntaryzm lub zasada dobrowolności, którą odrzucił, zawiera „całkowity rozdział" państwa od Kościoła. „Narody jako takie oraz władcy świeccy pełniący funkcje oficjalne nie tylko nie są zobowiązani, ale nie mają wolności, aby ingerować w jakiekolwiek sprawy religijne ani zabiegać o pomyślność Kościoła Chrystusowego jako takiego". Alternatywą, za którą opowiadał się Cunningham, jest „doktryna narodowego ustanowienia religii".[1]

W ostatnich latach kwestia ta zwróciła uwagę Chrześcijan Reformowanych w Ameryce Północnej za pośrednictwem ruchu znanego jako Rekonstrukcjonizm Chrześcijański. Jako aspekt swojej postmilenijnej eschatologii, Chrześcijański Rekonstrukcjonizm uczy, że w przyszłości większość ludzi stanie się chrześcijanami. Rząd cywilny będzie wtedy w rękach chrześcijan, a nawet prezbiteriańskich chrześcijan. Obowiązkiem rządu cywilnego będzie ustanowienie kościoła prezbiteriańskiego jako jedynego kościoła w królestwie, przerzucenie całego ciężaru rządu na prawdziwy kościół, ustanowienie praw politycznych Starego Testamentu („teonomia") oraz karanie bałwochwalców, głośnych heretyków i innych przestępców ustaw Starego Testamentu karami fizycznymi, w tym śmiercią.

W tym artykule twierdzę, że Pismo naucza, że obowiązkiem państwa i jego urzędników jest jedynie utrzymywanie zewnętrznego porządku i zewnętrznego pokoju w narodzie. Zaprzeczam, jakoby Bóg wzywał rząd cywilny do szerzenia ewangelii swoim stalowym mieczem. Nie interesuje mnie, czy i w jakim stopniu stanowisko przedstawione w tym artykule zgadza się z tradycyjnym woluntaryzmem. Nie bronię woluntaryzmu. Zamierzam zademonstrować powołanie rządu cywilnego na podstawie Pisma Świętego. W świetle powołania rządu świeckiego wskażę właściwą relację między królestwem Jezusa Chrystusa a rządem świeckim.[2]

---

1 William Cunningham, *Teologia historyczna,* tom. 1 (Londyn: Sztandar Prawdy, repr. 1969), s. 391.

Trzeba szczerze przyznać na wstępie, że stanowisko, które zajmuję, nie było stanowiskiem większości reformatorów. Kalwin zdecydowanie potwierdził, że państwo jest powołane do uznania, wspierania i promowania prawdziwego kościoła i ewangelii. Nalegał, aby urząd magistratu „rozciągał się na obie Tablice Prawa". Uważał, że teoria obowiązku rządu cywilnego jest „szaleństwem", które

> *zaniedbywałoby troskę o Boga i zwracałoby uwagę tylko na wymierzanie sprawiedliwości między ludźmi. Tak jakby Bóg wyznaczył władców w Jego imieniu, aby rozstrzygali ziemskie spory, ale przeoczył to, co było o wiele ważniejsze — mianowicie, że Jemu Samemu należy oddawać cześć wyłącznie zgodnie z przepisami Jego prawa.*[3]

W swoim komentarzu do Jana 18:36, słowa Jezusa skierowanego do Piłata, że Jego słudzy nie walczą, Jan Kalwin napisał: „Ci, którzy wyciągają taki wniosek, że doktryna Ewangelii i czysty kult Boga nie powinny być bronione za pomocą oręża, są nieudolnymi i niedouczonymi racjonalistami".[4]

Doktryna Kalwina o obowiązkach sędziego (pokoju) była doktryną większości reformatorów. Ważnym wyjątkiem był Marcin Luter.

Prawie jednomyślna opinia reformatorów na temat powołania państwa znalazła swoje miejsce w wyznaniach reformowanych. Rozdział 24 Wyznania Szkockiego (1560) dotyczący „Sędziego Cywilnego" stwierdza:

> *Zachowanie i oczyszczenie religii są szczególnie obowiązkiem królów, książąt, władców i sędziów. Są oni wyznaczeni nie tylko do sprawowania rządów cywilnych, ale także do zachowywania prawdziwej religii oraz zwalczania wszelkiego bałwochwalstwa i przesądów.*

Co znamienne, ukazując, jak całkowicie ten pogląd na powołanie władców świeckich opiera się na Starym Testamencie, Wyznanie dodaje: „Można to zobaczyć u Dawida, Jehozafata, Ezechiasza, Jozjasza i innych wielce chwalonych za gorliwość w tej sprawie."[5]

Wyznanie Belgijskie (1561) traktuje o obowiązku sędziów w artykule 36. „Urząd" sędziów, zgodnie z tym artykułem, polega na tym, żeby

> *nie tylko mieć na względzie i czuwać nad dobrem państwa świeckiego, ale także chronić świętą posługę i w ten sposób usuwać i zapobiegać wszelkiemu*

---

2 Na temat idei i historii „wolontariatu" zob. James Bannerman, „Notatka o historii wolontariatu", w: *The Church of Christ,* t. 2 (Edynburg: Sztandar Prawdy, 1960), s. 354-360. Analiza dotyczy zaprzysiężonego wroga wolontarianizmu.

3 Jan Kalwin, *Instytuty,* wyd. John T. McNeill, tr. Bitwy Forda Lewisa (Filadelfia: Westminster Press, 1960): 4.20.9. Znamienne jest, że jedyny biblijny dowód przytoczony przez Kalwina na poparcie jego stanowiska pochodzi ze Starego Testamentu, gdzie mowa jest o bogobojnym władcy Izraela.

4 Jan Kalwin, *Komentarz do Ewangelii według Jana*, t. 2 (Grand Rapids: Eerdmans, 1956), s. 210.

5 „Szkockie wyznanie wiary, 1560", w *Reformed Confessions of 16th Century*, wyd. Arthur C. Cochrane (Filadelfia: Westminster Press, 1966), s. 183.

bałwochwalstwu i fałszywemu kultowi; aby królestwo antychrysta zostało w ten sposób zniszczone, a królestwo Chrystusa promowane.[6]

Westminsterskie Wyznanie Wiary (1647) rozszerza obowiązki państwa o zwoływanie i nadzorowanie zgromadzeń kościelnych.

On [urzędnik cywilny] ma władzę i jego obowiązkiem jest wprowadzanie porządku, aby w Kościele zachowana była jedność i pokój, aby prawda Boża była czysta i pełna, aby wszystkie bluźnierstwa i herezje były tłumione, aby zapobiegano wszelkim korupcjom i nadużyciom w kulcie lub je reformowano, a wszystkie rozporządzenia Boże były należycie ustanowione, zarządzane i przestrzegane. Dla lepszego ich wykonania ma władzę zwoływania synodów, obecności na nich i dbania o to, aby wszystko, co się na nich dzieje, było zgodne z zamysłem Bożym.[7]

To niezwykłe przypisanie wszelkiego rodzaju obowiązków sędziemu w kościele, nad nim i w jego imieniu jasno pokazuje, że sędzią, którego duchowni z Westminsteru mieli na myśli, był starotestamentowy Dawid lub Ezechiasz [król Judy], a nie Cezar z Listu do Rzymian 13. Forma rządów politycznych, która kierowała ich myśleniem, znajdowała się w Izraelu, starotestamentowym typie królestwa Bożego. Izrael zjednoczył naród i kościół oraz sprawił, że król i starsi współpracowali w imieniu ludu Bożego.

Zaznaczam w tym miejscu, że Reformowane Kościoły Protestanckie zwolniły mnie z obowiązku poddania się nauczaniu określonej części Belgijskiego Wyznania, cytowanej powyżej. W przeciwnym razie „Formuła Poparcia" wymaga, abym uważał tę naukę, podobnie jak wszystkie inne nauki w „Trzech Formach Jedności", za zgodne ze Słowem Bożym i zabrania mi sprzeciwiać się tej doktrynie.

Przypis kwalifikuje artykuł 36 Belgijskiego Wyznania wiary w miejscu, w którym stwierdza się, że państwo ma obowiązek „chronić świętą posługę, a tym samym… usuwać i zapobiegać wszelkiemu bałwochwalstwu i fałszywemu kultowi". W przypisie czytamy częściowo:

To zdanie, dotykające urzędu magistratu w stosunku do Kościoła, opiera się na zasadzie Kościoła Ustanowionego [Kościoła Anglii lub Szkocji] … Historia jednak nie popiera zasady dominacji państwa nad Kościołem, ale raczej rozdziału Kościoła od państwa. Co więcej, sprzeczne z Nową Dyspensacją jest nadanie państwu władzy do arbitralnego reformowania Kościoła i odmawiania Kościołowi prawa do niezależnego prowadzenia własnych spraw jako odrębnego terytorium obok państwa… Urząd magistratu [nie należy pojmować] w tym sensie, że ma on obowiązek sprawowania władzy politycznej również w dziedzinie religii, ustanawiając i utrzymując Kościół Państwowy, promując i *popierając go jako jedyny prawdziwy Kościół oraz sprzeciwiając się, prześladując i niszcząc mieczem wszystkie inne kościoły jako fałszywe religie.*[8]

---

6 „Wyznanie belgijskie, AD 1561", w*: The Creeds of Christendom*, wyd. Philip Schaff, t. 3 (Grand Rapids: Baker, repr. 1983), s. 432.

7 „Westminsterskie wyznanie wiary, 1647", 23.3, w: Schaff, *Creeds*, s. 653.

8 „The Doctrina l Standards, Liturgy, and Church Order", w*: The Psalter* (Grand Rapids: Eerdmans, 1977), s. 36.

Duchowe Królestwo

U podstaw wielu dzisiejszych entuzjastycznych afirmacji obowiązku państwa w zakresie szerzenia i obrony ewangelii leży przekonanie, że państwo chrześcijańskie, agresywnie promujące ewangelię i prawdziwy kościół, jest mesjańskim królestwem Bożym lub bardzo ważną formą mesjańskiego królestwa. Zwolennicy tego poglądu przypuszczają, że przyszłe państwo chrześcijańskie, kierujące całym życiem narodu zgodnie ze Słowem Bożym oraz wspierające i promujące prawdziwy Kościół z całą wielką mocą miecza, będzie *prawdziwą* i *pełną* formą królestwa Jezusa Chrystusa. Uznają, że dzisiejszy kościół jest wstępną formą królestwa. Ale *prawdziwym* królestwem mesjańskim będzie w przyszłości naród chrześcijański, który oczywiście będzie zależał od chrześcijańskiego rządu cywilnego. Tym nadchodzącym narodem chrześcijańskim może być jeden konkretny naród, może Szkocja lub Stany Zjednoczone. Mogą to być wszystkie narody na ziemi, zjednoczone we wspólnej wierności Królowi Jezusowi.

Niektórzy, którzy kładą nacisk na obowiązek państwa, by stać na straży prawdziwej religii, nie posuwają się tak daleko. Uznają, że Kościół naprawdę jest Królestwem Chrystusa. Niemniej jednak uważają przyszły naród chrześcijański, czy to Szkocję, czy narody świata zjednoczone w Jezusie Chrystusie, za mesjańskie królestwo w szczególnie ważny sposób. Będzie to najbardziej chwalebna forma królestwa w historii. Będzie to o wiele bardziej chwalebna forma królestwa niż Kościół.

Pogląd ten, który nieuchronnie stawia wszelkie dyskusje na temat relacji między państwem a Kościołem na niewłaściwym gruncie, jest błędny. Jakakolwiek byłaby właściwa relacja między państwem a Kościołem, ta relacja nie ma nic wspólnego z tym, że mesjańskie królestwo jest polityczne, czy też głównie polityczne, czy nawet w dużym stopniu polityczne. Po pierwsze, pogląd, że królestwo przybierze formę narodu chrześcijańskiego, a nawet całego świata narodów chrześcijańskich, jest błędną eschatologią. Pojęcie to jest marzeniem postmilenijnym: przez Ewangelię Chrystus nawróci większość Szkocji lub Stanów Zjednoczonych, a nawet większość ze wszystkich narodów świata. W ten sposób narody chrześcijańskie, a nawet świat chrześcijański są możliwością.

Pismo Święte uczy radykalnie innej ziemskiej przyszłości przed powtórnym przyjściem Chrystusa. „Niech was nikt w żaden sposób nie zwodzi, bo ten dzień [Chrystusa] nie nadejdzie, dopóki najpierw nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia" (2 Tes. 2:3). Przyszłością polityki nie jest cielesne Królestwo Chrystusa, ale światowe królestwo Antychrysta, jak naucza ostatnia księga Biblii i co potwierdzają wydarzenia w dzisiejszym świecie narodów.[9]

Pomijając fałszywą doktrynę o rzeczach ostatecznych, pogląd, że przyszłe państwo chrześcijańskie będzie chwalebnym królestwem Chrystusa, obarczony jest dwoma fatalnymi błędami. Po pierwsze, ta koncepcja nie może pozbyć się żydowskiej koncepcji królestwa mesjańskiego jako politycznego: ziemska władza, a nawet panowanie, fizycznym mieczem cywilnego rządu. To, czego Jezus nauczał o Swojej godności królewskiej i królestwie w Jana 6 i 18, obowiązuje do końca świata: Jego królewskość i królestwo są duchowe. Nie jest królem politycznym, a Jego królestwo nie jest królestwem politycznym. Królestwo Boże w Chrystusie nigdy nie było, nie jest teraz i nigdy nie będzie Rzymem Konstantyna; Zurychem

9 Na temat obalenia postmilenializmu, zwłaszcza chrześcijańskiej rekonstrukcji i obrony reformowanego amillenalizmu, zob. David J. Engelsma, *Christ's Spiritual Kingdom: A Defense of Reformed Amillennialism* (Redlands, Kalifornia: The Reformed Witness, 2001).

Zwingliego; Szkocją Knoxa i Melville'a; Anglią Cromwella; Holandią Kuypera; Stanami Zjednoczonymi Paine'a, Jeffersona, Franklina i Waszyngtona; ani chrześcijańskim światowym królestwem, o którym marzą chrześcijańscy rekonstrukcjoniści w Ameryce Północnej oraz prezbiterianie w Irlandii Północnej i Szkocji.

Gdyby pewnego dnia Stany Zjednoczone miały chrześcijański rząd cywilny, Stany Zjednoczone nie byłyby przez to królestwem Chrystusa ani szczególnie chwalebną formą królestwa Chrystusa. Prawdziwy Kościół nadal byłby królestwem Chrystusa.

Prezbiteriański teolog Geerhardus Vos miał rację, gdy zauważył, że „nadzieja żydowska [na królestwo Boże] była silnie polityczna i narodowa, znacznie skażona także zmysłowością". Vos dodał: „Nauczanie naszego Pana o Królestwie było całkowicie oderwane od wszelkich względów politycznych".[10]

Ściśle związany z błędem upolityczniania królestwa mesjańskiego jest błąd polegający na założeniu, że przyszłe państwo chrześcijańskie będzie wypełnieniem starotestamentowego Izraela jako narodu. Prawda jest taka, że wypełnieniem starotestamentowego Izraela *jako narodu* jest nowotestamentowy Kościół wierzących i ich dzieci. To jest wyraźne nauczanie Nowego Testamentu w 1 Piotra 2:9: „Lecz wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym; abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do swej cudownej światłości".

Apostoł cytuje Księgę Wyjścia 19:4-6, gdzie Jehowa opisuje starotestamentowy Izrael jako „królestwo kapłanów i naród święty". Stosując ten opis do nowotestamentowego Kościoła, apostoł identyfikuje nowotestamentowy wybrany, wierzący, pogardzany, prześladowany, kulturowo nieistotny Kościół jako prawdziwy naród i Królestwo Boże na ziemi. Kościół jest Królestwem Chrystusa na świecie od dnia Pięćdziesiątnicy. Kościół jest Królestwem Chrystusa dzisiaj. Kościół będzie Królestwem Chrystusa aż do powrotu Pana. Kościół będzie wiecznym Królestwem Chrystusa w nowym świecie.[11]

Czy Kościół Nowego Testamentu w to wierzy? Czy traktuje siebie poważnie jako naród Boży na świecie? Czy traktuje Boga poważnie, kiedy On wyraźnie identyfikuje go [dosł. ją] jako swój naród?

Kościół w katakumbach w pierwszych kilku wiekach po Chrystusie był narodowym Królestwem Bożym. Prezbiterianie czczący Boga na wrzosowiskach Szkocji w XVII wieku byli narodowym Królestwem Bożym. Byli Królestwem Bożym na mocy tego, że byli prawdziwym, wierzącym i uwielbiającym Kościołem, a nie na mocy jakiegokolwiek podpisania narodowej ligi i przymierza. Małe, nie imponujące kulturowo, fizycznie bezsilne prawdziwe kościoły Chrystusa w całym dzisiejszym świecie są narodowym Królestwem Bożym. Dwóch lub trzech zgromadzonych w imię Chrystusa na nabożeństwo jest narodowym Królestwem Bożym.

---

10 Geerhardus Vos, *Królestwo Boże i Kościół*, przeł. 42.

11 Bardziej obszerne omówienie powiązanych prawd, że mesjańskie królestwo jest duchowe, a królestwem jest kościół, ukazało się w serii artykułów wstępnych w *Chorążym* pod tytułem „Królestwo Boże". Zob. David J. Engelsma , „The Kingdom of God", *Chorąży* 77, nr. 4 (15 listopada 2000): 76-78; 77, nie. 5 (1 grudnia 2000): 100-102; 77, nie. 15 (1 maja 2001): 341-343; 77, nie. 16 (15 maja 2001): 364-366; 77, nie. 19 (sierpień 2001): 436-438; 77, nie. 20 (1 września 2001): 460-462; 77, nie. 21 (15 września 2001): 484-486.

Jeśli Stany Zjednoczone lub Szkocja zostaną „schrystianizowane" i chrześcijańskie, ten ziemski naród nie będzie wypełnieniem starotestamentowego Izraela jako narodu. Nie może być. Kościół jest wypełnieniem starotestamentowego Izraela jako narodu.

Uznanie nowotestamentowego Kościoła za dopełnienie narodu izraelskiego uwalnia także teologów reformowanych od złudzenia, że może i powinno nastąpić odrodzenie narodowe Szkocji, Holandii czy Stanów Zjednoczonych jako wypełnienie narodowych reform Judy w Starym Testamencie. Wypełnieniem narodowej reformacji Judy za dni bogobojnych królów Judy nie jest reformacja Szkocji czy Stanów Zjednoczonych, ale reformacja Kościoła Bożego na świecie. Ani Szkocja, ani Stany Zjednoczone nie są nowotestamentową rzeczywistością, której typem była Juda. Kościół jest. „Wy, którzy jesteście budowani jako dom duchowy mocą waszego zjednoczenia z żywym kamieniem przez wiarę, wy wybrani obcy rozproszeni po wszystkich narodach – *jesteście* świętym narodem Bożym w obecnym wieku, czyli duchową rzeczywistością, której Juda w epoce Starego Testamentu była tylko ziemskim typem" (1 Piotra 1:1, 2; 2:1-10).

A jeśli ktoś zapyta: „Jak Kościół ma zachowywać się jako naród Boży na świecie?" odpowiedzią nie jest to, że Kościół usilnie stara się zdobyć polityczną dominację nad światem bezbożnych, ani że próbuje narzucić bezbożnym prawa cywilne starotestamentowego Izraela, czy też pracuje nad „chrystianizacją" społeczeństwa. Powołaniem Kościoła jako narodu Bożego jest właściwe oddawanie czci Bogu, wierne dawanie świadectwa prawdzie przed światem, zwłaszcza przez rzetelne głoszenie Ewangelii, oraz posłuszeństwo Prawu Bożemu w świętym życiu członków. Kościół jest „królestwem *kapłanów* i narodem *świętym"* (Wj 19:6).

Uznanie, że królestwo mesjańskie nie jest polityczne, stawia dyskusję na temat właściwych relacji między państwem a kościołem na solidnych podstawach.

Promowanie Ewangelii stalowym mieczem

Stanowisko, które odrzucam, utrzymuje, że rząd cywilny, oprócz utrzymywania porządku w społeczeństwie, musi świadomie i aktywnie promować prawdziwy Kościół i Ewangelię. Według tych, którzy zajmują to stanowisko, rząd cywilny musi oficjalnie uznać lub ustanowić prawdziwy Kościół w odróżnieniu od wszystkich innych kościołów i religii. Rząd cywilny powinien wspierać finansowo prawdziwy Kościół z funduszy państwowych i ogólnie rzecz biorąc, wykorzystać cały potencjał państwa na rzecz prawdziwego Kościoła i jego pracy. Rząd cywilny jest również wezwany do potępienia i zakazania bałwochwalstwa, fałszywego kultu, herezji i heretyków. Powinien karać tych obywateli, którzy są winni tych religijnych przestępstw, czy to grzywną, więzieniem, wygnaniem lub śmiercią.

Ciekawe, że współcześni obrońcy stanowiska, że państwo jest powołane do szerzenia Ewangelii swoim stalowym mieczem, cofają się przed twierdzeniem, iż państwo musi karać heretyków, bałwochwalców i bezwyznaniowców. W krytycznym punkcie tej kwestii opowiadają się raczej za tolerancją religijną i wolnością sumienia.

Szkocki teolog William Cunningham bronił „zasady narodowego ustanawiania religii – a mianowicie, że kompetencją i obowiązkiem narodów jako takich oraz władców świeckich w ich urzędowym charakterze lub w sprawowaniu ich prawowitej kontroli nad sprawami cywilnymi jest dążenie do szerzenia chwały Bożej, interesu prawdziwej religii i pomyślności Kościoła Chrystusowego". Potępił jednak jako „bezprawne", że „władcy cywilni, starając się

wypełnić swój obowiązek względem religii", powinni „zadawać ludziom cywilne cierpienia i kary – grzywny, więzienie lub śmierć – tylko z powodu różnic w poglądach na tematy religijne". Cunningham odrzucił „wszelką nietolerancję lub prześladowanie" ze strony sędziów wypełniających swój obowiązek promowania prawdziwego Kościoła i Ewangelii.

Cunningham spierał się w tej sprawie z Reformatorami, zwłaszcza z Teodorem Bezą. Beza napisał traktat, w którym energicznie bronił powołania rządu cywilnego do karania heretyków śmiercią. Szczególnie zależało mu na tym, aby usprawiedliwić akt Kalwina, który wydał sędziom Serveta na spalenie jako heretyka. Cunningham potępił stanowisko Bezy jako „zasady nietolerancyjne i prześladowcze". Wbrew myśleniu Bezy, a w istocie większości Reformatorów, Cunningham oświadczył, że „w ramach chrześcijańskiej dyspensacji władcy świeccy [nie] są usprawiedliwieni, a tym bardziej zobowiązani, do wymierzania kary śmierci heretykom i bluźniercom".[12]

Ta sama niekonsekwencja pojawia się u Jamesa Bannermana. Przeciwko zwolennikom „sprawy woluntarystycznej", którzy utrzymują, że państwo musi „zachować neutralność między wyznawaniem a wypieraniem się chrześcijaństwa", Bannerman śmiało potwierdzał publiczne powołanie państwa do uznania prawdziwego Kościoła i wspierania jego interesów. Państwo powinno włączyć wyznanie wiary Kościoła do swojej konstytucji: „zawrzeć jego wyznanie doktryny w krajowej księdze ustaw". Państwo powinno wspomagać finansowo prawdziwy Kościół:

> *Państwo może zapewnić ze środków narodowych pomoc pieniężną na przestrzeganie obrzędów Ewangelii i zapewnić takie uposażenie duchownym ewangelicznym, które może dać pewność, że zostaną oni całkowicie oddzieleni do swojego urzędu posługi w rzeczach świętych.*

Sprowadza się to do ustanowienia prawdziwego Kościoła jako religii państwowej.

Takie uznanie, wspieranie i promowanie Kościoła wskazują na powołanie państwa przez Boga: „W tym wszystkim nie ma nic innego, jak tylko to, co jest bezwzględnie wymagane od państwa jako obowiązek spełniony wobec Boga na rzecz Bożego zrządzenia, czyli Kościoła".[13]

Można się było tylko spodziewać, że Bannerman będzie nalegał na obowiązek państwa w zakresie zakazywania wszelkiego fałszywego kultu publicznego oraz karania wszystkich bałwochwalców i heretyków, a nawet wszystkich, którzy praktykują religię poza prawdziwym Kościołem. Co zaskakujące, Bannerman odrzucił nauczanie, że państwo musi karać bałwochwalstwo, herezję i fałszywy kult. Taka doktryna jest „zasadą prześladowczą". Skrytykował siedemnastowiecznych szkockich teologów Rutherforda, Dicksona i Fergussona za wzywanie państwa do karania bałwochwalców i wykorzeniania herezji oraz fałszywego kultu ich zimnym, stalowym mieczem.

> *Rutherford, Dickson i Fergusson… w niektórych przypadkach posunęli się za daleko i zajęli stanowiska, których nie dało się obronić i które naprawdę wiązały się z prześladowaniami. Ich błędy w tej kwestii wynikały głównie z ich przekonania, że żydowskie prawa polityczne obowiązywały na stałe, a co za tym idzie, że kara śmierci*

---

12 William Cunningham, *Teologia historyczna*, tom. 2 (London: Banner of Truth, repr. 1969), s. 557-569.

13 James Bannerman, *Kościół Chrystusowy*, tom. 1 (Edynburg: Sztandar Prawdy, repr. 1974), s. 124-135.

mogła być nadal zgodnie z prawem wymierzana za takie przestępstwa, jak bałwochwalstwo.[14]

Bannerman bronił doktryny „pełnej tolerancji, jakiej [państwo] ma udzielać w sprawach duchowych zarówno społeczeństwom, jak i jednostkom".

> *Żaden zarzut, że poglądy religijne jednostki są same w sobie fałszywe i bezpodstawne, nie uchyla jej legalnego prawa do ich przyjęcia i wyznawania, jeśli tak nakazuje jej sumienie; i podobnie żaden zarzut, że protokół lub werdykt Kościoła są w istocie i co do meritum błędne, nie uzasadnia ingerencji władzy świeckiej, jeśli Kościół działa w obrębie swojej własnej prowincji i in re ecclesiastica.*[15]

Uznanie obowiązku państwa w zakresie ustanowienia prawdziwego Kościoła, przy jednoczesnym odrzuceniu prześladowań religijnych, jak to miało miejsce w przypadku Cunninghama i Bannermana i jak to ma miejsce w przypadku wielu współczesnych prezbiterian,[16] jest stanowiskiem niezwykle dziwnym i niespójnym. Stanowisko, zgodnie z którym państwo musi ustanowić prawdziwy Kościół i propagować Ewangelię mieczem państwowym, z konieczności zawiera w sobie wezwanie państwa do zakazania publicznego kultu fałszywych religii i fałszywych kościołów, a także do karania tych, którzy nie oddają czci prawdziwemu Bogu we właściwej formie lub nie oddają jej wcale.

Po pierwsze, założenie i wspieranie jednego kościoła są swego rodzaju karą dla wszystkich innych, zwłaszcza jeśli pieniądze z podatków idą na wsparcie już dawno ustanowionego kościoła.

Po drugie, nic innego jak zakaz fałszywego kultu i karanie fałszywych czcicieli było tym, czego domagały się wyznania reformowane w swoich oryginalnych wydaniach. Artykuł 36 Belgijskiego Wyznania [Wiary] o sędziach głosił:

---

14 Tamże, s. 183. Szkocki teolog przenikliwie zauważył, że podstawowym błędem tych, którzy wzywają państwo do egzekucji bałwochwalców i heretyków, jest ich pogląd, że cywilne prawa Izraela nadal obowiązują narody ziemskie. Ten pogląd jest niewybaczalny dla kogoś, kto wyznaje Belgijskie Wyznanie Wiary lub Westminsterskie Wyznanie Wiary. Artykuł 25 Belgijskiego Wyznania stwierdza, że „ceremonie i figury prawa ustały wraz z przyjściem Chrystusa i że wszystkie cienie się spełniły; tak, że używanie ich musi być zniesione wśród chrześcijan" (Schaff, *Creeds* , s. 413). Westminsterskie Wyznanie Wiary uczy, że „różne prawa sądowe", które Bóg dał Izraelowi jako „organowi politycznemu", „wygasły wraz ze stanem tego ludu, nie wiążąc teraz żadnego innego poza ogólną słusznością może wymagać" (19.4, w: Schaff, *Creeds*, s. 641).

15 Sztandarowy, *Kościół Chrystusowy*, cz. 2, s. 389, 390.

16 To zabawne, jak chrześcijański rekonstrukcjonista Greg Bahnsen sprytnie wycofał się w debacie publicznej ze stanowiska teonomicznej chrześcijańskiej rekonstrukcji, że nadchodzące państwo chrześcijańskie, czyli „schrystianizowane", musi i będzie wykonywać egzekucje na bałwochwalcach i heretykach. Pytanie do niego brzmiało: „Czy powinniśmy zabijać bałwochwalców?" Bahnsen odpowiedział: „Na *pierwszy rzut oka* rozumienie tekstów biblijnych wydaje się potwierdzać sprawiedliwość karania bałwochwalstwa, nawet dzisiaj. Ale nie odrobiłem wystarczającej pracy domowej i nie zastanowiłem się nad tym pytaniem" (*God and Politics: Four Views on the Reformation of Civil Government*, wyd. Gary Scott Smith, Phillipsburg, New Jersey: Presbyterian and Reformed, 1989, s. 268). W rzeczywistości nietrudno sobie wyobrazić Northa, De Mara, Gentry'ego i innych uczniów Rushdoony'ego kamienujących wśród innych nielicznych pozostałych bezkompromisowych reformowanych amilenialistów jako bluźnierców. Oskarżenie Rousasa J. Rushdoony'ego , że reformowany amilenializm jest „bluźnierstwem", można znaleźć w jego artykule „Postmilenializm kontra impotentna religia" w *Journal of Christian Reconstruction* 3, no. 2 (zima 1976-77): 126, 127.

> *[Bóg] wyposażył władzę sądowniczą mieczem, aby karać złoczyńców i chwalić tych, którzy dobrze czynią. Ich urząd polega nie tylko na tym, aby mieli na względzie i czuwali nad dobrem państwa cywilnego, ale także na tym, aby chronili świętą służbę i w ten sposób mogli usuwać i zapobiegać wszelkiemu bałwochwalstwu i fałszywemu kultowi, aby w ten sposób zniszczyć królestwo antychrysta i promować królestwo Chrystusa.*[17]

Westminsterskie Wyznanie Wiary, choć odmawia państwu władzy kluczy, potwierdza, że sędzia cywilny

> *ma władzę, a jego obowiązkiem jest zaprowadzić porządek, aby w Kościele była zachowana jedność i pokój, ażeby prawda Boża była zachowana jako czysta i pełna, aby wszelkie bluźnierstwa i herezje były tłumione, żeby wszystkie zepsucia i nadużycia w kulcie i dyscyplinie zostały powstrzymane lub zreformowane…(23,3).*[18]

Język wyznań wiary, jak zawsze, jest jasny. Państwo musi uznawać, wspierać i promować prawdziwy Kościół. To jest jego powołanie od Boga, którego sługą jest państwo. To uznawanie, wspieranie i promowanie obejmują zakaz fałszywego kultu oraz karanie heretyków i bałwochwalców.

Jeśli ktoś próbuje uchylić się od jasnego, mocnego języka wyznań wiary, to nauczanie i praktyka Reformatorów, których poglądy na obowiązek państwa zostały włączone do tych części wyznań, stawiają sprawę ponad wszelką wątpliwość. Jan Kalwin mocno wierzył i otwarcie nauczał o konieczności *kary* śmierci dla heretyków wymierzonej przez rząd świecki. Wraz ze swoim konsystorzem wydał heretyka Serweta państwu genewskiemu na egzekucję. W obliczu powszechnej krytyki już za jego czasów Kalwin do końca życia bronił swojego postępowania w sprawie Serweta.[19]

Beza napisał dobrze znany traktat w szczególności w obronie genewskiego wysłania Serweta [na śmierć] i ogólnego obowiązku państwa w zakresie karania heretyków, *De Haereticis a civili magistrat puniendis* (*że heretycy mają być karani przez sędziego cywilnego*).

---

17 Schaff, *Credo*, s. 432.

18 Tamże, s. 653.

19 O aktywnej roli Kalwina w egzekucji heretyka Michała Serweta zob. Francois Wendel, *Calvin: The Origins and Development of His Religious Thought* (Londyn i Nowy Jork: William Collins Sons, 1963), s. 93-98. Wendel zauważa, że „Kalwin był przekonany i wszyscy reformatorzy podzielali to przekonanie, że obowiązkiem chrześcijańskiego magistratu jest uśmiercanie bluźnierców, którzy zabijają duszę, tak jak karali morderców, którzy zabijają ciało" (s. 97)... Kościół rzymskokatolicki nie może otwierać ust w krytyce tego jednego przypadku zaangażowania Kalwina w egzekucję prawdziwego heretyka według jakichkolwiek standardów. Rzym jest winny sądowego, jak również ściśle kościelnego mordu setek tysięcy drogocennych świętych Bożych. Pomyśl o inkwizycji w krajach, w których reformacja zdobyła przyczółek! Pomyśl o krwawych prześladowaniach Reformatów w Holandii w XVI wieku! Pomyśl o masakrze w dniu św. Bartłomieja we Francji w XVI wieku! Tomasz z Akwinu nauczał, że Kościół ma obowiązek wydać zatwardziałego heretyka państwu na egzekucję: „Jeżeli on [heretyk] jest jeszcze uparty, Kościół nie ma już nadziei na jego nawrócenie, patrzy na zbawienie innych przez ekskomunikowanie i oddzielając go od Kościoła, a ponadto dostarcza go świeckiemu trybunałowi, aby został w ten sposób wytępiony ze świata przez śmierć" (Tomasz z Akwinu, *Summa Theologica*, t. 2 [New York: Benziger Brothers, 1947], s. 1226).

Bannerman przyznał, że czołowi duchowni z Westminsteru uważali, że państwo powinno karać śmiercią bałwochwalstwo.[20]

Po trzecie, fragmenty biblijne, do których odwołano się na poparcie propagowania Ewangelii przez państwo, nie tylko popierają ideę ustanowionego Kościoła. Fragmenty te wymagają od państwa karania bałwochwalców i heretyków, i to karania ich śmiercią. Jedynym możliwym biblijnym uzasadnieniem stanowiska, że państwo musi uznać prawdziwy Kościół i promować Ewangelię, są prawa Starego Testamentu wymagające od Izraela egzekwowania prawdziwego wielbienia Boga Jehowy. W Nowym Testamencie nie ma żadnego poparcia dla tego stanowiska, chociaż w Nowym Testamencie nie brakuje fragmentów, które opisują obowiązek państwa jako sługi Bożego. James Bannerman przyznaje, że w Nowym Testamencie brakuje wszelkich dowodów na poparcie jego stanowiska. „Doktryna o obowiązku państwa uznania i pomocy Kościołowi nie jest też unieważniona przez brak wyraźnego nakazu w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, potwierdzającego obowiązek ogłoszony w Starym".[21] Jednak prawa Starego Testamentu, które ustanowiły czyste wielbienie Boga Jehowy, wzywały także władców narodu do kamienowania bałwochwalców i fałszywych proroków. „Prorok ten… będzie uśmiercony" (Pwt 13:5). Rzeczywiście, prywatna osoba, która próbowała nawrócić Izraelitę na innego boga, musiała zostać zabita (Pwt 13:6-11).

Ci, którzy próbują oprzeć stanowisko, że państwo musi ustanawiać, wspierać i promować prawdziwy Kościół, na znakomitych fragmentach Nowego Testamentu dotyczących państwa, Rzymian 13 i 1 Piotra 2, tym samym zobowiązują się do nauczania, że państwo musi zapobiegać fałszywemu kultowi i karać fałszywych czcicieli. Jeśli te fragmenty upoważniają państwo do ustanowienia prawdziwego Kościoła i promowania Ewangelii, wymagają również od państwa wywarcia gniewu na każdym fałszywym czcicielu, ukarania każdego heretyka mieczem państwowym, a tym samym bycia postrachem dla wszystkich, którzy są poza prawdziwym Kościołem, tylko dlatego, że są poza prawdziwym Kościołem.

„Podnieś swój miecz"

Kościoły reformowane muszą odrzucić stanowisko, że państwo jest powołane przez Boga do uznania i wspierania prawdziwego Kościoła, do promowania Ewangelii i niszczenia fałszywego kościoła i fałszywej religii. Kościoły reformowane muszą odrzucić ten pogląd na powołanie państwa, mimo że był on wyznawany przez większość Reformatorów. Kościoły reformowane muszą odrzucić tę doktrynę powołania państwa, którą można znaleźć w oryginalnym wydaniu niektórych wyznań reformowanych.

Po pierwsze, istnieje niezaprzeczalny fakt, że w prawie dwóch tysiącach lat historii Kościoła Nowego Testamentu po Pięćdziesiątnicy prawie nigdy nie zdarzyło się, aby pobożne państwo ustanowiło i promowało prawdziwy Kościół jako swój obowiązek wobec Pana Jezusa Chrystusa. Z pewnością zdarzały się sytuacje, w których Bóg w Swojej Opatrzności używał państwa do ochrony i obrony prawdziwego Kościoła w nadzwyczajnych okolicznościach. Pomyślmy o cesarzu Konstantynie w IV wieku, o elektorze Fryderyku z Palatynatu w XVI wieku i o księciu Maurycym z Niderlandów w XVII wieku. Jednak Boże

20 Zobacz przypis 14 powyżej.

21 Bannerman, *Kościół Chrystusowy*, t. 1, str. 133.

użycie państwa w Jego Opatrzności nie jest tym samym, co świadome promowanie prawdziwego Kościoła przez pobożne państwo jako akt posłuszeństwa Bogu. Nawet w najwybitniejszych przypadkach ochrony i obrony prawdziwego Kościoła przez państwo w nowotestamentowej historii, autentyczna pobożność księcia jest podejrzana. Jeśli chodzi o Konstantyna i Maurycego, istnieje dobry powód, by sądzić, że ich energiczna obrona prawdziwego Kościoła była motywowana nie tyle pragnieniem okazania posłuszeństwa Bogu, ile chęcią wykorzystania Kościoła do własnych celów politycznych.

Doktryna ustanowionego Kościoła, tak żarliwie wyznawana przez niektórych, jest nierealistyczna. Jest to doktryna o czymś, czego nigdy nie było, nie ma nigdzie na ziemi dzisiaj i nigdy nie będzie do końca świata. Nie ma praktycznego zastosowania. To samo w sobie nie jest być może tak poważne, chociaż zwolennicy tej doktryny walczą o nią tak, jakby była to podstawowa doktryna wiary reformowanej, lecz doktryna ta przedstawia się jako Boża wola dla rządu cywilnego.

Pytanie dotyczące doktryny jest następujące: czy Boża wola dotycząca rządów cywilnych jest nierealistyczna, niezrealizowana i niemożliwa do zrealizowania? Mówiąc językiem Rzymian 13:1, jeśli wyższe władze są sługą Bożym poprzez ustanowienie prawdziwego Kościoła i propagowanie Ewangelii, to czy władze te w rzeczywistości nigdy nie są sługą Bożym?

Chociaż nie było to prawdą w przypadku Reformatorów, większość współczesnych prezbiteriańskich obrońców koncepcji, że państwo musi ustanowić Kościół i promować Ewangelię, zawiesza swoją doktrynę państwa na kołku postmillenaryzmu. Przyznają, że państwa nie były jeszcze sługami Bożymi, do czego są powołane, ani *prawdziwymi* sługami Bożymi, jakimi powinny być. Uznają niemożliwość, aby jakiekolwiek współczesne państwo było sługą Boga. Jednak swoją nadzieję pokładają w nadchodzącym tysiącleciu. Kiedy w ziemskiej przyszłości Szkocja, Stany Zjednoczone i wszystkie inne narody świata zostaną „schrystianizowane" przez nawrócenie ogromnej większości rodzaju ludzkiego, wtedy ostatecznie państwo stanie się sługą Boga, ustanawiając Kościół Reformowany, włączając jego wyznanie do prawa krajowego, delegalizując wszelkie inne publiczne praktyki religijne i karząc heretyków, a nawet wszystkich, którzy nie zgadzają się z religią Reformowaną.

Gdy James Bannerman usilnie szukał w Piśmie Świętym dowodu, że państwo musi „uznawać i, o ile pozwalają na to okoliczności, … wspierać finansowo Kościół", mógł tylko odwołać się do „przymierza między Kościołem a państwem wśród Żydów". Ale szybko i znacząco dodał:

> *Ten dowód Boskiej aprobaty dla wspierania i uznawania Kościoła przez państwo może być znacznie wzmocniony przez rozważenie tych przewidywań dotyczących przyszłego lub tysiącletniego państwa Kościelnego, w którym królowie i królestwa są szczególnie przedstawieni jako ci, którzy w tych ostatnich dniach przynoszą swoje złoto i swoją cześć do niego i stają się wielkimi narzędziami promowania jego duchowych interesów.*[22]

Przenosząc służbę Bożą państwa polegającą na ustanowieniu i promowaniu prawdziwego Kościoła do okresu tysiąclecia, przyznajemy, że do tego czasu państwo nie było w rzeczywistości sługą Bożym, a przynajmniej nie było nim tak, jak powinno być. Ponieważ

---

22 Tamże.

postmillennializm jest mrzonką – według „*Żydowskich* Mrzonek”[23] – Drugiej Konfesji Helweckiej – wyobrażenie, że państwo pewnego dnia stanie się sługą Boga poprzez uznanie i promowanie prawdziwego Kościoła jest fantazją.

Drugim powodem odrzucenia doktryny, że państwo musi aktywnie wspierać prawdziwy Kościół, jest ostrzeżenie płynące z historii Kościoła. Ostrzeżenie to polega na tym, że ilekroć rząd cywilny podejmował wysiłki w celu ustanowienia kościoła, wspierania go pieniędzmi i innymi fizycznymi zasobami państwa, karania duchownych, którzy sprzeciwiali się doktrynie kościoła i wytępienia dysydentów, rezultat zawsze był szkodliwy dla prawdziwego Kościoła. W istocie, rezultat był niemalże rujnujący.

Jedną z największych katastrof w historii Kościoła było uznanie przez Konstantyna chrześcijaństwa za religię królestwa. Tysiące hipokrytów zalało Kościół. Kościół zaczął polegać raczej na stalowym mieczu państwa niż na duchowym mieczu Chrystusa. I romanizacja Kościoła była przesądzona.

Zazwyczaj założenie kościoła oznaczało prześladowanie dla prawdziwego Kościoła. Wyraźnie mam przed oczyma cierpienia reformowanych świętych w Holandii w XVI wieku z rąk państwa i Kościoła Rzymskokatolickiego w bezbożnym sojuszu i ponownie w XIX wieku z rąk państwa i ustanowionego Kościoła *Reformowanego*.[24]

Nawet najbardziej zagorzali zwolennicy stanowiska, że państwo musi wspierać, promować i bronić prawdziwego Kościoła, przyznają, że realizacja tego stanowiska okazała się szkodliwa dla Kościoła. Argumentując, że narody i ich władcy są zobowiązani „dążyć, w regulowaniu spraw narodowych, do dobra Kościoła Chrystusowego i pomyślności prawdziwej religii”, William Cunningham przyznał, że „niewątpliwą prawdą jest, że w większości przypadków ingerencja władzy cywilnej w sprawy religijne przyniosła więcej zła niż dobra czy pożytku”. Odniósł się szczególnie do zła, jakie niesie ze sobą przyzwolenie ustanowionego kościoła „na grzeszną ingerencję ze strony władz cywilnych w prawa i przywileje, które Chrystus nadał [Kościołowi]”. Cunningham wątpił, czy „jakikolwiek uznany kościół protestancki kiedykolwiek całkowicie uniknął tego grzechu i degradacji, z wyjątkiem Kościoła Szkocji w epoce drugiej reformacji”.[25]

Po trzecie i najważniejsze, nie ma biblijnego uzasadnienia dla stanowiska, że Bóg nakazuje państwu ustanowienie kościoła, karanie heretyków i wykorzenienie fałszywej religii.

Nakazanie starotestamentowemu Izraelowi karania bałwochwalców oraz przykłady królów aktywnie promujących prawdziwe wielbienie Boga Jehowy nie mają zastosowania w nowej dyspensacji do żadnego ziemskiego narodu. Zastosowanie dotyczy tylko tego narodu, który jest wypełnieniem Izraela Starego Testamentu. Tym narodem jest Kościół. Kościół jest dzisiaj „narodem świętym” (1 Piotra 2:9). Kościół krzewi właściwe wielbienie Boga i walczy

---

23 „Ponadto potępiamy żydowskie marzenia, że na ziemi nastanie złoty wiek przed Dniem Sądu i że pobożni, pokonawszy wszystkich swoich bezbożnych wrogów, posiądą wszystkie królestwa ziemi” („Drugie wyznanie helweckie, 1566”, rozdział 11, w *Reformed Confessions of the 16th Century*, s. 245, 246).

24 Aby zapoznać się z krótkim opisem w języku angielskim tych prześladowań prawdziwego kościoła w Holandii przez sojusze państwa i ustanowionego kościoła, zobacz DH Kromminga, *The Christian Reformed Tradition* (Grand Rapids: Eerdmans, 1943), s. 7-20, 79-98.

25 Cunningham, *Teologia historyczna*, tom. 1, str. 394.

z królestwem kłamstwa nie siłą fizyczną, ale czysto duchową mocą i bronią. „*Ecclesia non sitit sanguinem*” [pol. *Kościół nie jest spragniony krwi*].

Prawdziwy Kościół jest ustanowiony i promowany nie przez miecz państwa, ale przez Ewangelię. Herezje w Kościele są rozpatrywane przez ekskomunikę kościelną. Fałszywa religia i bałwochwalstwo poza kościołem są niszczone przez wyznanie prawdy przez kościół. „(3): Chociaż bowiem w ciele żyjemy, nie walczymy według ciała; (4): (Gdyż oręż naszej walki nie jest cielesny, ale z Boga, i ma moc burzenia twierdz warownych); (5): Obalamy rozumowania i wszelką wyniosłość, która powstaje przeciwko poznaniu Boga, i zniewalamy wszelką myśl do posłuszeństwa Chrystusowi” (II Kor. 10:3-5).

Państwo nie ma *kompetencji* do promowania ewangelii. Wszystko, co ma państwo, to stalowy miecz. Promocja Ewangelii wymaga miecza Ducha (Efez. 6:17). Państwo nie ma *zdolności* promowania Ewangelii. Jakie umiejętności ma Cezar do osądzania doktryny, do uznawania prawdziwego Kościół wśród wszystkich sekt i fałszywych kościołów podających się za Kościół Chrystusowy, niszczenia „duchowej niegodziwości na wyżynach niebieskich”, która jest prawdziwym wrogiem Kościoła? (Efez. 6:12).

Z pewnością Bóg nie nakłada na tę instytucję, na tego sługę, obowiązku, nie dając swemu słudze ani mocy, ani zdolności do wykonania go.

Państwo nie ma *uprawnień* do uznawania, ustanawiania, wspierania i promowania prawdziwego Kościoła. W całym Nowym Testamencie nie ma boskiego mandatu dla rządu cywilnego, aby promować prawdziwy Kościół za pomocą swego stalowego miecza. W Nowym Testamencie jest mandat dla rządu cywilnego. Wielokrotnie Nowy Testament nakłada na rząd cywilny niezwykle ważny obowiązek. Obowiązek ten nakłada na każdy rząd cywilny. Obciąża ówczesne rządy cywilne ich obowiązkiem. Jednak mandat Nowego Testamentu nie polega na tym, aby państwo promowało prawdziwy Kościół poprzez ustanawianie go i niszczenie fałszywych religii.

Bardzo niewielu, nawet najbardziej zagorzałych zwolenników rzekomego obowiązku ustanowienia przez państwo prawdziwego Kościoła, ośmiela się odwoływać do Nowego Testamentu. Z dobrego powodu. Rzymian 13:1-7, klasyczny fragment o państwie i jego służbie Bogu, uczy, że istniejące państwo, bezbożne, bałwochwalcze Cesarstwo Rzymskie jest — nie *powinno być*, czy *będzie,* lecz *jest* — sługą Boga. Jako sługa Boży, bezbożne imperium — Cezar — ma mandat od Boga, który również wykonuje — *za czasów Pawła.* Ten mandat, który wykonuje również państwo rzymskie, z pewnością nie polega na uznawaniu, wspieraniu i promowaniu prawdziwego Kościoła. Takie wyobrażenie jest absurdalne. Ani też państwo rzymskie *w czasach Pawła nie* jest sługą Bożym z racji karania heretyków i wykorzeniania fałszywej religii. Oczywiście mandat dotyczy czegoś zupełnie innego. Służba tego sługi Bożego swemu boskiemu panu radykalnie różni się od służby świadczonej Bogu przez Królestwo Chrystusa, prawdziwy Kościół. Zamiarem Boga jest, aby służba narodów ziemskich była radykalnie odmienna od służby narodu duchowego, czyli Kościoła.

Kiedy Jezus powiedział Piotrowi, aby odłożył miecz i kiedy przypomniał Piłatowi, że Jego słudzy nie będą walczyć, ustanowił uniwersalne, nieugięte, gruntowne i niezbędne prawo: Jego Królestwo nie jest krzewione siłą fizyczną; ani też Jego królestwo nie prowadzi wojny z królestwem szatana za pomocą cielesnej broni (Mat. 26:52, 53; Jan 18:36). Prawo to wyklucza wspieranie Kościoła przez państwo, gdyż jedyną siłą, jaką dysponuje państwo, jest siła fizyczna, a jedyną bronią, jaką posiada państwo, jest cielesność.

Przy całym swoim zaciętym uporze w kwestii obowiązku państwa do wykonywania egzekucji heretyków i bronienia Kościoła orężem, Kalwin był zbyt biblijnym teologiem, by spokojnie przyjąć to stanowisko. Bezpośrednio po swoim obronnym komentarzu do Jana 18:36, cytowanym wcześniej w tym artykule, że ci, którzy wnioskują z tekstu, iż „nauki Ewangelii i czystego kultu Boga nie powinno się strzec za pomocą broni, są nieudolnymi i niedouczonymi racjonalistami", Kalwin szybko i poprawnie, choć niekonsekwentnie, dodał: „Królestwo Chrystusa, będąc duchowym, musi być oparte na doktrynie i mocy Ducha. W ten sam sposób promuje się też jego nauczanie moralne". Zapewnił swoich czytelników, że sędziowie tylko „przypadkowo" bronią Królestwa Chrystusa. I szczęśliwie zakończył: „Królestwo Chrystusa jest bardziej umocnione krwią męczenników niż za pomocą oręża".[26]

Luter o władzy doczesnej

Spośród wszystkich reformatorów tylko Marcin Luter widział i jasno sformułował podstawowe kwestie w sporze o to, czy Kościół i Ewangelia powinny być propagowane zimnym, stalowym mieczem państwa. Odnosząc się do „władzy świeckiej", czyli państwa, w 1523 r. Luter stwierdził i wykazał, że obowiązkiem państwa jest wyłącznie utrzymywanie zewnętrznego porządku w narodzie. „Rząd doczesny ma prawa, które nie wykraczają poza życie i własność oraz sprawy zewnętrzne na ziemi". „Docześni władcy świata mają rządzić krajami i ludźmi na zewnątrz". W Liście do Rzymian 13:1 i nast apostoł nie upoważnia władzy świeckiej do „nakazywania wiary", lecz „mówi raczej o rzeczach zewnętrznych, aby je porządkowano i kontrolowano na ziemi". „Ludzkie rozporządzenie" rządu świeckiego z I Listu Piotra 2:13 „w żaden sposób nie może rozciągać swojej władzy do nieba i nad duszami; ogranicza się ona do ziemi, do zewnętrznych relacji między ludźmi, gdzie mogą widzieć, wiedzieć, osądzać, oceniać, karać i uniewinniać". „Światowi książęta" muszą zajmować się tylko takimi sprawami, jak „lichwa, rabunek, cudzołóstwo, morderstwo i inne niecne uczynki".

Luter stanowczo zaprzeczał, jakoby państwo miało zajmować się kultem, doktryną i wiarą. „Tam, gdzie władza doczesna ośmiela się ustanawiać prawa dla duszy, wkracza ona w rządy Boże i tylko wprowadza dusze w błąd niszcząc je". W przypadku rządu cywilnego dekretowanie, osądzanie oraz narzucanie wiary i wyznawania Ewangelii przez niego jest szaleństwem i głupotą.

> *Wiara bowiem jest aktem wolnym, do którego nikogo nie można zmusić. W istocie, jest ona dziełem Boga w duchu, a nie czymś, do czego zewnętrzna władza powinna zmuszać lub co powinna stworzyć…. Ślepi, nieszczęśni ludzie nie dostrzegają, jak całkowicie beznadziejna i niemożliwa to rzecz, której próbują. Bez względu na to, jak surowo ustanawiają prawo lub jak gwałtownie się złoszczą, nie mogą zrobić nic więcej, jak tylko zmusić usta i rękę do zewnętrznej uległości; serca nie mogą zmusić, chociaż wysilają się do upadłego…. Zmuszają jedynie słabe sumienia do kłamstwa, do wyrzekania się i do mówienia tego, czego nie ma w ich sercach.*

Państwo musi „pozwolić ludziom wierzyć w to czy tamto, tak jak potrafią i chcą, i nikogo nie zmuszać siłą".

---

26 Kalwin, *Ewangelia według Jana*, s. 210, 211.

Potępienie przez Lutra karania heretyków przez państwo było błyskotliwe i rozstrzygające. W świetle faktu, że to potępienie państwowych prób wykorzenienia herezji mieczem jest jednocześnie potępieniem państwowych prób propagowania Ewangelii, uzasadniony jest następujący długi cytat największego ze wszystkich Reformatorów:

> *Herezji nigdy nie da się powstrzymać siłą. Problem ten trzeba będzie rozwiązać w inny sposób, ponieważ herezji trzeba się przeciwstawić i rozprawić z nią inaczej niż mieczem. Tutaj Słowo Boże musi walczyć. Jeśli się nie powiedzie, to z pewnością nie uda się też władzy doczesnej, nawet gdyby miała zanurzyć świat we krwi. Herezja jest sprawą duchową, której nie można porąbać żelazem, strawić ogniem ani utopić w wodzie. Tylko Słowo Boże przynosi tu korzyść, jak mówi Paweł w II Liście do Koryntian 10[:4-5]: „(4): (Gdyż oręż naszej walki nie jest cielesny, ale z Boga, i ma moc burzenia twierdz warownych); (5): Obalamy rozumowania i wszelką wyniosłość, która powstaje przeciwko poznaniu Boga, i zniewalamy wszelką myśl do posłuszeństwa Chrystusowi". Co więcej, wiara i herezja nigdy nie są tak mocne, jak wtedy, gdy ludzie przeciwstawiają się im gwałtem, bez Słowa Bożego. Ludzie uważają bowiem za pewnik, że taka przemoc służy złej sprawie i jest skierowana przeciwko tej właściwej, gdyż postępuje bez Słowa Bożego i nie wie, jak promować swoją sprawę inaczej niż jawną siłą, jak to czynią dzikie zwierzęta. Nawet w sprawach doczesnych przemoc może być użyta dopiero wtedy, gdy zło zostało prawnie potępione. O ileż mniej możliwe jest działanie siłą, bez sprawiedliwości i Słowa Bożego w tych wzniosłych sprawach duchowych! Zobaczcie przeto, jacy oni są piękni, mądrzy i szlachetni! Wypędziliby herezję, ale zabierają się do tego w taki sposób, że tylko wzmacniają opozycję, wzbudzając podejrzenia przeciwko sobie i usprawiedliwiając heretyków. Mój przyjacielu, jeśli chcesz wypędzić herezję, musisz znaleźć sposób, aby wyrwać ją przede wszystkim z serca i całkowicie odwrócić od niej ludzką wolę. Siłą nie powstrzymasz jej, a jedynie wzmocnisz. Co zyskacie umacniając herezję w sercu, a osłabiając jedynie jej zewnętrzny wyraz i zmuszając język do kłamstwa? Słowo Boże natomiast oświeca serce, tak że wszystkie herezje i błędy znikają z serca z własnej woli.*[27]

Kilka lat wcześniej Luter napisał:

> *Odmawiam walki o Ewangelię siłą i rzezią. Dzięki Słowu świat został zdobyty i dzięki niemu Kościół jest objęty ochroną i dzięki niemu Kościół zostanie odrodzony. Bo jak Antychryst [papież] powstał bez broni, tak bez broni będzie zawstydzony. Gdyby Ewangelia miała taką naturę, że mogłaby być rozpowszechniana lub zachowana przez władze tego świata, Bóg nie powierzyłby jej rybakom.*[28]

Pewnego razu Luter zauważył, że gdyby herezję można było zniszczyć siłą fizyczną, kat byłby najlepszym ewangelistą.

Wnikliwość Lutra nie została zniweczona przez jego własną nadmierną zależność od państwa ani fakt, iż w późniejszym okresie życia nie przestrzegał zasady, że państwo nie powinno karać za herezję i fałszywą religię.

---

27 Marcin Luter, „Władza doczesna: do jakiego stopnia należy jej przestrzegać", w*: Luther's Works*, tom. 45, wyd. Walther I. Brandt (Filadelfia: Muhlenberg Press, 1962), s. 75-129.

28 Cyt. w: G ordon Rupp, *Luther's Progress to the Diet of Worms, przeł*. 94.

Rozdział Kościoła od Państwa

W żadnym razie jednak zaprzeczenie powołaniu państwa do ustanowienia, wspierania i promowania prawdziwego Kościoła nie oznacza, że nie ma relacji między Kościołem a państwem ani że państwo nie ma danego przez Boga powołania do służenia Kościołowi albo że państwo nie jest sługą Królestwa Chrystusowego.

Państwo, czyli rząd cywilny, jest instytucją Boga, nie w Jego łasce, jak Kościół, ale w Jego Opatrzności. Niezależnie od tego, czy biblijnym źródłem rządu cywilnego jest rodzina ustanowiona przez Boga w stworzeniu człowieka w szóstym dniu stworzenia, czy też Boskie Słowo skierowane do Noego w Księdze Rodzaju 9:5-6 dotyczące egzekucji morderców, rząd cywilny nie jest ugruntowany w Ewangelii, lecz w objawieniu Boga w stworzeniu. Rząd cywilny nie zajmuje się zbawieniem grzeszników, ale istnieniem i porządkiem narodu. Ważność rządu cywilnego nie zależy od przestrzegania przez państwo zasad Pisma Świętego ani od chrześcijaństwa władców, lecz od „istniejących władz ustanowionych przez Boga", czy to Shih Huangti z Chin, lub Nabuchodonozor z Babilonu, czy Cezar Nero z Rzymu albo Hitler z Niemiec.

Państwo jest oddzielone i niezależne od Kościoła. Silna doktryna rozdziału Kościoła od państwa nie jest teorią amerykańską. Jest to prosta nauka Biblii zawarta w obu testamentach. Co do nauczania Nowego Testamentu, nie może być żadnego sporu. Obok kościołów we wszystkich krajach istniały rządy cywilne. Rządy te nie miały żadnego związku z kościołami, miały niewielką wiedzę o kościołach, jeśli w ogóle jakąś miały, a na pewno nie zakładały, nie wspierały i nie promowały kościołów. W przeważającej części, władcy byli poganami. Ale te rządy cywilne były instytucjami Boga wśród ludzi. Jako obywatele danego narodu, członkowie kościołów byli wzywani do oddawania czci władcom w państwie jako obdarzonych autorytetem od Boga (Rzym. 13:1-7; 1 Piotra 2:13-17).

Ponadto, Stary Testament wyraźnie uczy rozdziału Kościoła od państwa. Uznaje prawowitość władców narodów wyznaczonych przez Boga na ich urząd, mimo że ci władcy nie mieli żadnego związku z Kościołem Starego Testamentu (Izraelem) i chociaż ci władcy byli poganami. „Ty, królu, jesteś królem królów" — powiedział Daniel do Nabuchodonozora — „albowiem Bóg niebios dał ci królestwo, moc, potęgę i sławę" (Dan. 2:37). „Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim i daje je, komu chce" (Dan. 4:25, 32; zob. także Dan. 2:21 i 5:21). Ci pogańscy władcy słusznie utrzymywali porządek w swoich narodach, karali za morderstwa i bronili swoich krajów przed inwazją. Kiedy od czasu do czasu bogobojny Izraelita stykał się z tymi władcami, jak Józef z faraonem, Dawid z Akiszem i Daniel z Dariuszem, szanował ich jako wyznaczonych przez Boga do ich władania.

Jedyny argument ze Starego Testamentu, a właściwie z całego Pisma Świętego, przemawiający za intymnym związkiem, a nawet unią Kościoła i państwa, w której państwo aktywnie wspiera i promuje Kościół, opiera się na poważnym niezrozumieniu Izraela. Jest to argument, który utrzymuje, że wyraźnie kościelny i wyraźnie narodowy charakter Izraela jest spełniony we współczesnym państwie chrześcijańskim, które będzie wspierać prawdziwy Kościół, tak jak król Jozjasz wspierał arcykapłana Chilkiasza.

Argumentując za „legalnością przyjaznego sojuszu i współpracy między Kościołem… a państwem", James Bannerman odwoływał się do unii religii i władzy politycznej w starotestamentowym Izraelu:

W gospodarce żydowskiej istniał ścisły i intymny związek między Kościołem a państwem — między religią z jednej strony a władzą cywilną z drugiej. Kościół i państwo nie zostały połączone ze sobą w tym systemie, ale nadal pozostawały odrębne i niezależne. Różnili się pod względem swoich praw, urzędników i do pewnego stopnia członków; niemniej jednak byli prawie połączeni, a to też przez dłuższy okres czasu z wyraźną aprobatą Wszechmogącego. Tym faktem uznajemy i potwierdzamy uzasadnienie prawne dla przymierza rzeczy świeckich z rzeczami świętymi, dla związku i współdziałania króla i kapłana, tronu i ołtarza.[29]

Nieporozumieniem jest to, że Izrael jako naród jakoby spełnia się w jakimś ziemskim narodzie, zwłaszcza w Szkocji. Prawda jest taka, jak wyraźnie naucza I List Piotra 2:9, że Izrael jako naród, jak również Izrael jako Kościół, wypełnia się w nowotestamentowym Kościele wierzących i ich dzieci. Lokalna kongregacja jest zarówno Królestwem, jak i Kościołem Jezusa Chrystusa. Rozróżnienie i relacja między tym, co kościelne, a tym, co narodowe w starotestamentowym Izraelu, nie mają nic wspólnego z żadnym państwem politycznym w obecnym wieku ani z właściwymi stosunkami między Kościołem a państwem w Nowym Testamencie.

Takie jest świadectwo Biblii o rozdziale Kościoła od państwa i stwierdzenie, że jeden z najgorętszych orędowników rzekomego obowiązku państwa ustanowienia i promowania Kościoła uznał ten rozdział. James Bannerman napisał: „Rozdział Kościoła od państwa [jest] nader mocno potwierdzony w Piśmie Świętym". On kontynuował:

Nie może być wątpliwości, że tak jasno wyrażona w Piśmie zasada całkowitego rozdziału między społecznościami religijnymi i politycznymi [Kościołem a państwem] co do charakteru ich władzy i przedmiotu ich administracji, jest prawnie uzasadniona i nieuchronnie niesie ze sobą wniosek, że nie tylko każda z nich jest sama w sobie kompletna dla swojej własnej działalności i własnych celów, ale także, że każda jest niezależna od jakiejkolwiek kontroli, która nie jest w niej samej, a która jest wywierana z jakiejkolwiek obcej strony na jej wewnętrzne ustalenia.[30]

Zdumiewające jest to, że Bannerman wciąż mógł opowiadać się za ustanowieniem tegoż kościoła. Ustanowienie go jest zgubne dla niezależności Kościoła „od jakiejkolwiek kontroli, która nie jest w niej samej, a która jest wywierana z jakiejkolwiek obcej strony na jej wewnętrzne ustalenia". To, że ten szkocki prezbiterianin był w dodatku otwarty na finansowe wsparcie Kościoła przez państwo, jest nie do wiary. Z pewnością wiedział, że „po szylingu królowej następuje rozkaz królowej".

---

29 Bannerman, *Kościół Chrystusowy*, t. 1, str. 117. Obszerne omówienie rozróżnienia na świeckie i kościelne w Izraelu, zob. George Gillespie, *Aaron's Rod Blossoming: The Divine Ordinance of Church Government Vindicated* (Harrisonburg, Virginia: Sprinkle, 1985), s. 1-19. Gillespie sprzeciwiał się jednak erastańskiemu pomieszaniu kościoła i państwa. William Symington opowiadał się za ścisłym sojuszem kościoła i państwa, z państwem promującym kościół, na podstawie unii władz cywilnych i religijnych w Izraelu (William Symington, *Mesjasz Książę, czyli The Mediatorial Dominion of Jesus Christ* [Edmonton, AB, Kanada: Still Waters Revival Books, repr. 1990], s. 271-277).

30 Bannerman, *Kościół Chrystusowy*, tom. 2, s. 369, 370.

Zewnętrzny porządek

Jako instytucja Opatrzności, a nie łaski, jako instytucja oparta na Bożym objawieniu w stworzeniu, a nie na objawieniu Pisma Świętego, oraz jako instytucja odrębna i niezależna od Kościoła, państwo ma swoje własne szczególne powołanie. To powołanie jest radykalnie różne od powołania Kościoła. Powołaniem państwa jest utrzymanie ziemskiego pokoju i ładu w życiu narodu. Realizując to powołanie, państwo dowodzi, że jest sługą Boga.

Rzymian 13:1-7 opisuje obowiązek państwa jako karanie tych obywateli, którzy czynią zło i pochwałę tych, którzy czynią dobro. Ponieważ konkretnym państwem, o którym mowa, jest ówczesne Cesarstwo Rzymskie, zło, o którym mowa, to zewnętrzne akty przemocy, które zagrażają porządkowi życia narodowego, w szczególności zdrada, morderstwo, kradzież, gwałt i tym podobne. Dobrem jest zewnętrzne posłuszeństwo prawom kraju.

Rzym nie był mścicielem wymierzającym gniew arcykapłanom fałszywych religii, bałwochwalcom, bluźniercom i heretykom, ani też apostoł nie spodziewał się, że Rzym będzie karał takie grzechy. Podobnie dobrem, które państwo rzymskie pochwalało, nie był kult trójjedynego, jedynego, prawdziwego Boga, lecz poddanie się władzy politycznej Rzymu i posłuszeństwo rzymskim prawom regulującym życie narodowe.

To samo boskie powołanie sędziów cywilnych znajdujemy w 1 Piotra 2:14: „(14): Czy to namiestnikom jako przez niego posłanym dla karania złoczyńców i udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią". Żaden namiestnik nigdzie na świecie w tamtych czasach nie karał ludzi za zło, jakim było zaparcie się lub obalenie religii chrześcijańskiej, ani nie chwalił obywateli za ich wierne wyznawanie Jezusa Chrystusa. Rzeczywiście, od tamtego czasu niewielu namiestników tak właśnie postąpiło. Ale namiestnicy — namiestnicy w ogóle, wszyscy namiestnicy — wykonują boski nakaz [mandat] karania zła i chwalenia dobra, ponieważ złem, o którym mowa, jest zakłócenie porządku zewnętrznego w narodzie, a dobrem jest zewnętrzne utrzymywanie pokoju w społeczeństwie.

Do wykonywania tego dzieła państwo posiada autorytet. Ma to zwierzchnictwo nie od ludzi, ale od Boga. „Władza" w Liście do Rzymian 13:1 to greckie słowo oznaczające „autorytet, zwierzchnictwo". Władza państwa pochodzi „od Boga", więc każdy, kto sprzeciwia się państwu, sprzeciwia się zarządzeniom Bożym i będzie potępiony (Rzym. 13:2, 3). Ponieważ państwo jest obdarzone przez Boga Jego własną władzą, chrześcijanin musi być poddany państwu, nie tylko ze względu na gniew, jaki państwo może wywrzeć na buntownika, ale także „ze względu na sumienie" (Rzym. 13:5). I Piotra 2:13, 14 sugeruje, że prawo namiestnika do sprawowania rządów pochodzi od Boga, gdy wzywa chrześcijańskich obywateli do podporządkowania się królowi i jego namiestnikom „ze względu na Pana".

Do tego dzieła utrzymania porządku i pokoju w narodzie państwo ma również możliwości i siłę. Jego mocą jest miecz – bardzo realne zagrożenie karą fizyczną, w tym karą śmierci – którym każde państwo wie, jak i kiedy nim władać, w obronie siebie i ziemskiego bezpieczeństwa swoich obywateli. Państwo posiada tę wiedzę dzięki naturalnemu światłu rozumu, zupełnie niezależnie od światła szczególnego objawienia.

Poprzez utrzymywanie zewnętrznego porządku w narodzie, każdy rodzaj rządów cywilnych, w takim czy innym stopniu, *jest* sługą Bożym. Każde państwo faktycznie wykonuje Bożą wolę co do rządu i wypełnia swój mandat. Apostoł nie naucza w Liście do Rzymian 13, że władze *powinny być* sługami Boga, ani że pewnego dnia (w świecie marzeń

Tysiąclecia) *staną się* sługami Boga (poprzez ustanowienie prawdziwego Kościoła i karanie heretyków). Uczy raczej, że władze *są* sługami Boga.

Państwa są sługami Boga pomimo ich nieznajomości prawdziwego Boga i pomimo ich sprzeciwu wobec prawdziwego Boga. Są sługami Boga *nieświadomie i niechętnie*. Są sługami Bożymi, tak jak król Cyrus był namaszczonym sługą Bożym, gdy zarządził powrót Izraela do Kanaanu (Iz. 45:1). Państwa są sługami Boga nie przez działanie łaski, która czyni ich chętnymi, lecz dzięki tajemnej Mocy Opatrzności, która sprawia, że wypełniają wolę Bożą niezależnie od ich woli.

Druga tablica, obie tablice, czy żadna?

W świetle tych prawd o państwie i jego nadanym przez Boga powołaniu należy rozstrzygnąć odwieczny spór wśród teologów reformowanych, czy państwo jest powołane przez Boga do egzekwowania całego dekalogu, czy tylko drugiej tablicy. Kwestia ta wpisuje się w kontrowersję wokół właściwej powinności państwa. Ci, którzy upierają się, że państwo musi wspierać i promować Kościół, twierdzą, że państwo jest powołane do egzekwowania obu tablic prawa Bożego, wszystkich dziesięciu przykazań. Ci, którzy ograniczają obowiązek państwa do utrzymywania zewnętrznego porządku w społeczeństwie, tradycyjnie utrzymują, że państwo musi egzekwować tylko drugą tablicę prawa.[31]

Prawda jest taka, że państwo nie jest powołane do egzekwowania ani całego dekalogu, ani drugiej tablicy. Bóg nie dał Dziesięciu Przykazań państwu, aby państwo egzekwowało je wśród swoich obywateli, czy to w całości, czy w części. Bóg dał Dziesięć Przykazań Izraelowi, Jego wybranemu ludowi przymierza i świętemu narodowi. Dał Dziesięć Przykazań, aby kierowały wdzięcznym życiem ludu odkupionego krwią Jezusa Chrystusa i uświęconego przez Ducha Chrystusa. Wstęp, który jest integralną częścią Prawa, wyjaśnia to: „Jam jest Jehowa, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20:2). Dziesięć Przykazań, czyli druga tablica, mogą być egzekwowane na swoich obywatelach przez Szkocję, Holandię lub Stany Zjednoczone, jeśli – i *tylko* wtedy – gdy sędzia wykonawczy może również powiedzieć Szkocji, Holandii lub Stanom Zjednoczonym w imieniu Boga: „Ja jestem Jehowa, twój Bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli".

O tym, że państwo nie jest powołane do egzekwowania całego Dekalogu, świadczy fakt, że Dekalog zawiera dziesiąte przykazanie: „Nie będziesz pożądał". Nawet najbardziej zagorzały obrońca obowiązku państwa egzekwowania całego moralnego Prawa Bożego musi zgodzić się, że dziesiąte przykazanie nie wchodzi w zakres jurysdykcji państwa.

Jeśli chodzi o drugą tablicę Prawa, z wyjątkiem obecnie dziesiątego, przykazania od piątego do dziewiątego nie polegają jedynie na nakazie lub zakazie zewnętrznych czynów. Wymagają one miłości do bliźniego w sercu z wdzięcznej miłości do trójjedynego, jedynego, prawdziwego Boga. Jeśli państwo ma egzekwować drugą tablicę prawa, musi wymagać miłości bliźniego w sercu każdego obywatela. Musi także karać obywateli za brak miłości bliźniego w ich sercach.

---

31 Omówienie kwestii, czy sędzia ma egzekwować obie tablice moralnego prawa Bożego, czy tylko drugą tablicę, przez tego, kto energicznie opowiada się za pierwszym stanowiskiem, zob. Symington, *Messiah*, s. 239-241, 268, 269.

Dlatego nie ma nikogo, nawet najbardziej zaciekłego szkockiego prezbiterianina czy najbardziej natarczywego chrześcijańskiego rekonstrukcjonisty, który uważa, że państwo musi egzekwować albo cały dekalog, albo drugą tablicę dekalogu. Co najwyżej niektórzy uważają, że państwo musi egzekwować *zewnętrzne postępowanie* wymagane lub zabronione przez *pierwsze dziewięć przykazań* Dekalogu lub przez *przykazania od piątego do dziewiątego.*

W swojej prezentacji nt. Dekalogu Herman Hoeksema ostrzega kaznodzieję przed ogłaszaniem Dziesięciu Przykazań „jako zewnętrznego kodeksu nakazów/zasad", co, jak twierdzii Hoeksema, wynika z rzekomego użycia prawa znanego jako „*usus politicus [użytek polityczny]*". Kaznodzieja może ulec pokusie użycia Prawa w taki polityczny sposób, aby zreformować coraz bardziej nieprawe społeczeństwo. Ale Prawo jest dane Kościołowi. Właściwym zastosowaniem Prawa jest pouczenie odkupionego ludu Bożego o jego nędzy, a zwłaszcza kierowanie nim w życiu opartym na wdzięczności i świętości („*usus paedagogicus [zastosowanie edukacyjne]*" i „*usus normativus [zastosowanie normatywne]*").[32]

Chociaż Hoeksema zwraca się do kaznodziei, implikacją jego napomnienia jest to, że Dziesięć Przykazań nie zostało dane państwu jako „*usus politicus [użytek polityczny]*" i że państwo z pewnością nie może narzucić Dziesięciu Przykazań bezbożnemu społeczeństwu.

To, że jest to jego stanowisko, jasno wynika z jego komentarza do Objawienia: *Oto nadchodzi!* Objaśniając nierządnicę i jej związek z bestią w Objawieniu 17:15-18, Hoeksema opisuje powołanie państwa jako utrzymywanie „prawa i porządku pośród zepsutego świata", poprzez karanie złoczyńców i ochronę dobrych. Państwo jest czysto „doczesną instytucją". Władza, dzięki której państwo spełnia swoje powołanie, jest ściśle „materialna": miecz. Państwo nie posiada „duchowej" władzy, a mianowicie Słowa Bożego.

Ten pogląd na powołanie państwa jest ściśle powiązany z odrzuceniem przez Hoeksemę koncepcji, że państwo kiedykolwiek reprezentuje „rozwój Królestwa Chrystusa". Gdy tylko państwo przestanie być zadowolone z bycia „władzą karzącą zło i stróżem porządku publicznego" i podejmie się „wykorzenienia zła i ustanowienia rzeczywistej prawości i pokoju mocą główną, mocą prawa i działaniem mieczem", państwo staje się „bestią".[33]

Prawo w stworzeniu

Prawo Boże, które państwo egzekwuje, jest tym samym Prawem Bożym, które daje początek jakiejś formie rządów cywilnych wśród wszystkich narodów i we wszystkich czasach. To nie jest prawo spisane na kartach Pisma Świętego. Co wszystkie rządy cywilne we wszystkich narodach poza Izraelem w czasach Starego Testamentu wiedziały o spisanym Prawie Bożym, Dziesięciu Przykazaniach? Co wiedział o Dekalogu rząd rzymski, o którym mowa bezpośrednio w Liście do Rzymian 13:1-7? Niemniej jednak rząd rzymski istniał jako ważny zarząd działający w oparciu o Prawo Boże, toteż rząd rzymski funkcjonował jako sługa Boży, egzekwując Prawo Boże.

---

32 Herman Hoeksema, *Potrójna wiedza: wykład katechizmu heidelberskiego*, tom. 3 (Grand Rapids: Reformed Free Publishing Association, 1972), s. 122-124.

33 Herman Hoeksema, *Oto nadchodzi!: Ekspozycja Księgi Objawienia* (Grand Rapids: Reformed Free Publishing Association, 1969), s. 583-586.

Prawo Boże, które stanowi podstawę państw i które państwa egzekwują, jest prawem Bożym w samym stworzeniu. Bóg oznajmia wszystkim ludziom, że istnieje różnica między dobrem a złem, że dobro powinno być nagradzane, a zło karane, że czynienie dobra i zapobieganie czynieniu zła — porządek w społeczeństwie — są niezbędne dla wspólnego życia ludzi, coś w rodzaju dobra i zła, zwłaszcza gdy dotyczą wspólnego życia ludzkiego w narodzie, i że dla zapewnienia porządku w społeczeństwie konieczne jest, aby niektórzy ludzie panowali nad resztą.

Paweł naucza tego objawienia Prawa Bożego w stworzeniu w Liście do Rzymian 2:14, 15: „(14): Gdy bowiem poganie, którzy nie mają prawa, z natury czynią to, co jest w prawie, oni, nie mając prawa, sami dla siebie są prawem. (15): Oni to ukazują działanie prawa wpisanego w ich serca, za poświadczeniem ich sumienia i myśli wzajemnie się oskarżających lub też usprawiedliwiających". Chociaż poganie nie mają spisanego Prawa Bożego – Dekalogu – to jednak posiadają pewną formę Prawa Bożego, gdyż mają działanie Prawa zapisane w swoich sercach. Oznacza to, że Bóg pokazuje im jakąś różnicę między dobrem a złem, jak również znaczenie czynienia dobra i powstrzymywania się od zła.

Do tego Prawa Bożego w stworzeniu odnoszą się Kanony z Dordrecht [Dort], uznając, że upadły człowiek posiada „przebłyski naturalnego światła", dzięki czemu zachowuje pewną wiedzę o „różnicy między dobrem a złem i odkrywa pewien szacunek dla cnoty, dobra porządku w społeczeństwie i zachowania uporządkowanego zewnętrznego usposobienia".[34]

To Boże Prawo w stworzeniu nie wystarcza do ustanowienia Królestwa Chrystusa w jakimkolwiek narodzie. W istocie, to „światło natury" nie jest nawet wystarczające, aby umożliwić ludziom wykonywanie dobrych uczynków w zakresie „spraw publicznych i obywatelskich". Przeciwnie, „to światło, jakie jest, człowiek na różne sposoby całkowicie zanieczyszcza i powstrzymuje je w nieprawości; czyniąc to, staje się niewybaczalny przed Bogiem".[35] Ale nie jest Bożym zamiarem ustanowienie Królestwa Chrystusowego przez Prawo. Bożym celem, który On również realizuje na przestrzeni dziejów, jest ustanowienie Królestwa Chrystusa przez Ewangelię. Prawo objawione w stworzeniu, w tym w umysłach upadłych mężczyzn i kobiet, wystarcza do utrzymania zewnętrznego porządku w społeczeństwie. To jest Boży cel w odniesieniu do Prawa.

Gdyby istniał chrześcijański książę, „rzadki ptak", jak zauważył Luter,[36] albo polityk chrześcijański, równie rzadki ptak, z pewnością czerpałby on instrukcje dotyczące sprawiedliwości ze znacznie klarowniejszych Dziesięciu Przykazań, jak również ze słuszności praw politycznych Izraela. Ale zastosowałby on Prawo Boże ściśle do zewnętrznego zachowania obywateli narodu, ponieważ to zachowanie dotyczy narodowego, ziemskiego, doczesnego życia. Fakt, że książę lub polityk jest Chrześcijaninem Reformowanym w nie większym stopniu wymagałby czy pozwalałby mu karać Arminian, Rzymskich Katolików lub Muzułmanów lub zakazywać ich fałszywych kultów, niż fakt, że pracodawca jest

---

34 „Kanoniki Synodu Dort, 1619", III, IV/4, w: Schaff, *Creeds*, s. 588.

35 Tamże.

36 „Od początku świata mądry książę jest bardzo rzadkim ptakiem, a prawy książę jeszcze rzadszym" (Luther, „Temporal Authority", w *Works*, s. 113; Luter dodał: „Oni są na ogół największymi głupcami lub najgorsi łajdacy na ziemi, dlatego należy stale spodziewać się po nich najgorszego i szukać niewiele dobrego" – tak jest do dziś w Stanach Zjednoczonych, zarówno wśród Republikanów, jak i Demokratów).

Reformowany wymaga od niego karania pracowników za herezję lub zwalniania ich za cudzołóstwo.

Służba Miecza Krzyżowi

Utrzymując porządek zewnętrzny w narodzie, państwo służy Kościołowi. Państwo rzeczywiście służy Królestwu Chrystusa. Miecz służy Krzyżowi. Bóg zmusza swojego niechętnego sługę, państwo, do służenia Jego chętnemu słudze, Kościołowi. Porządek zewnętrzny w narodzie zapewniany przez państwo pozwala Kościołowi istnieć i funkcjonować instytucjonalnie oraz pozwala członkom Kościoła prowadzić ciche i spokojne życie we wszelkiej pobożności i uczciwości.

Kościół nie prosi państwa o wsparcie finansowe, dyscyplinowanie heretyków i innych bezbożnych członków, walkę z królestwem ciemności w fałszywym kościele, kultach, religiach pogańskich i bezbożnych, swoim rządzie czy pracy w imieniu ewangelii. Kościół nie potrzebuje pomocy państwa. On hańbi siebie i swojego Króla, kiedy szuka pomocy od państwa. Ponadto państwo nie ma żadnej możliwości, by mu pomóc w tych sprawach duchowych. Jedyny miecz, jaki państwo posiada, to miecz fizyczny.

Istotnie, pilnym powołaniem dzisiejszego Kościoła jest gwałtowne i stanowcze przeciwstawianie się wszelkim wysiłkom państwa zmierzającym do wtrącania się w sprawy Kościoła. „Ręce przy sobie! Zakaz wstępu! Pilnuj swoich spraw!" jest ostrzeżeniem suwerennego Królestwa Chrystusa skierowanym do państwa. Zgodnie ze słowami „Regulaminu/Zakonu Kościelnego Protestanckich Kościołów Reformowanych", który jest regulaminem/zakonem kościelnym z Dordt, konsystorz zadba o to, żeby „nigdy nie dopuszczono do najmniejszego naruszenia królewskiego rządu Chrystusa nad Jego Kościołem".[37]

Kościół wymaga od państwa, aby zajęło się ono własnym, danym przez Boga zadaniem, jakim jest utrzymanie porządku w społeczeństwie. Państwo realizuje to chroniąc tych, którzy czynią dobrze, a karząc tych, którzy czynią zło, a także broniąc obywateli narodu przed agresją innych narodów.

Kiedy państwo utrzymuje porządek zewnętrzny, aby Kościół mógł istnieć i wykonywać swoją pracę, to państwo okazuje się nie tylko sługą Bożym, ale także sługą Pana Jezusa. Bóg z pewnością oddał państwa i władców politycznych w moc zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, który siedzi po prawicy Boga w niebiosach jako Król królów i Pan panów (Mat. 28:18; Ef. 1:20-23; Obj . 19:16).

Pośredniczące królowanie Chrystusa nad narodami było ważną podstawą argumentu Symingtona, że „OBOWIĄZKIEM NARODU JAKO TAKIEGO, ZACHWYCAJĄCEGO SIĘ ŚWIATŁEM OBJAWIENIA, NA MOCY JEGO MORALNEJ PODLEGŁOŚCI MESJASZOWI, JEST PRAWNIE UZNAWAĆ, POPIERAĆ I WSPIERAĆ, PRAWDZIWĄ RELIGIĘ".

---

37 Art. 28, w „The Church Order of the Protestant Reformed Churches, wydanie 2002" [opublikowane w Grandville, MI przez Protestant Reformed Churches].

Narody i ich władcy są, jak widzieliśmy, poddanymi Chrystusa. Znajdują się nie tylko pod Jego opatrznościową kontrolą, ale także pod Jego autorytetem moralnym. Teraz religia Chrystusa, to znaczy Jego Kościół, czyli duchowe królestwo, musi być dla Niego przedmiotem najgłębszego zainteresowania; w istocie jest tym, czemu wszystko inne jest podporządkowane. Oczywiście, narody świata muszą być jej podporządkowane; a jeśli tak, to czy nie jest całkowicie nie do pomyślenia, aby byli oni zwolnieni z wszelkiego obowiązku poszanowania interesów religii? ... Zwierzchnictwo Głowy Kościoła nad społeczeństwem obywatelskim czyni zainteresowanie takich narodów prawdziwą religią nie tylko czymś celowym i bezpiecznym, ale także sumiennym i obowiązkowym.[38]

Jednak pośredniczące rządy Chrystusa nad narodami bynajmniej nie oznaczają, że Chrystus zbawia teraz wszystkich królów i panów lub nakazuje im zaangażować całą siłę państwa w propagowanie Kościoła i Ewangelii czy wykorzystuje państwa do wspierania prawdziwego Kościoła i wykorzenienia herezji oraz fałszywej religii. Historia ostatnich dwóch tysięcy lat dowodzi, że to wyjaśnienie pośredniczącego królowania Chrystusa nad książętami i narodami jest fałszywe. Chrystus był pośredniczącym królem nad narodami i władcami od czasu swego wniebowstąpienia. Bóg „posadził Go [Chrystusa] po swojej prawicy w miejscach niebiańskich; Wysoko ponad wszelką zwierzchnością i władzą, mocą, panowaniem i ponad wszelkim imieniem wypowiadanym nie tylko w tym świecie, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod jego stopy, a jego samego dał jako głowę ponad wszystkim Kościołowi (Efez. 1:20-22). Narody i królowie byli Mu poddani przez ostatnie prawie dwa tysiące lat. Ale nie byli Mu poddani, zakładając Kościół i nękając heretyków.

Panowanie Chrystusa nad państwami i władcami politycznymi polega na Jego suwerennym panowaniu nad nimi, aby w większości niezależnie od swojej świadomości i wbrew swojej woli utrzymywali zewnętrzny porządek w społeczeństwie i tym samym zapewniali miejsce Jego umiłowanemu Kościołowi. Większość rządów to zrobiła.

Zatem nieposłuszeństwo władcy politycznego w sprawowaniu urzędu, za które również będzie sądzony przez swego pana, nie polega na tym, że nie udaje mu się ustanowić kościoła. Chodzi raczej o to, że nie udaje mu się ukarać złoczyńcy i ochronić dobroczyńcę. Następnie niezmiennie chroni złoczyńcę i karze czyniącego dobro. Rozpieszcza przestępców, jednocześnie narażając praworządnych obywateli na przemoc ze strony niepohamowanych gwałcicieli, rabusiów i morderców. Odmawia egzekucji morderców, jednocześnie mordując miliony nienarodzonych obywateli, którzy są niewinni wobec prawa kraju.

Państwo jest również nieposłuszne swemu boskiemu powołaniu, gdy rozciąga swoją dominującą władzę na praktycznie każdy aspekt życia obywateli: edukację, biznes, opiekę społeczną, sztukę, a nawet rodzinę. Jurysdykcja państwa jest ograniczona do: wymiaru sprawiedliwości, porządku publicznego i obrony. Wszechobecne, wszechmocne i wszechwładne państwo jest bestią, która wkrótce zagraża życiu i działalności Królestwa Chrystusowego i prześladuje obywateli Królestwa Chrystusa w swoim gronie. Państwo to samo siebie deifikuje.

Ponadto nieposłuszeństwem ze strony państwa wobec swojego powołania jest planowanie, a następnie podejmowanie podboju i dominacji na świecie. Jedną rzeczą jest, gdy naród w obronie własnej podbija inny, agresywny naród; zupełnie inną rzeczą jest, gdy potężne państwo arogancko narzuca siebie i swoje metody innym narodom. Bóg chce, aby ludzkością

38 Symington, *Mesjasz*, s. 264, 265. Wielka litera dla podkreślenia pochodzi od Symingtona.

rządziło wiele narodów, których granice wyznaczył (Dz 17:26). Imperializm jest demoniczny. Jest to pragnienie i starania Szatana, aby wzbudzić królestwo Bestii z Objawienia 13. Bóg pragnie jednego uniwersalnego królestwa w historii — i po wsze czasy: pokojowo nastawionego, duchowego Królestwa Jezusa Chrystusa (Ps. 72; Dan. 7; Obj. 11:15).

Najgorszym nieposłuszeństwem państwa wobec Chrystusa jest prześladowanie Kościoła. W tym buncie przeciwko swemu Panu państwo bezpośrednio przeciwstawia się głównemu celowi Chrystusa w odniesieniu do państwa, mianowicie ochronie Kościoła.

Jednak nawet wtedy, gdy państwo prześladuje Kościół, antychrześcijańskie państwo służy Kościołowi, gdyż krew męczenników jest nasieniem Kościoła. Nawet wtedy państwo jest sługą Boga, ponieważ prześladujące państwo karci i oczyszcza Kościół, objawia chwałę Kościoła, gdy wyznaje on Chrystusa przez cierpienie i śmierć swoich członków, oraz przygotowuje Kościół i wszystko na przyjście Chrystusa. Krwiożercza Asyria była rózgą w ręku Boga (Iz 10:5).

Modlitwa „Przyjdź królestwo Twoje" oznacza w odniesieniu do państw prośbę, ażeby Bóg tak rządził państwami, by Kościół mógł swobodnie wykonywać swoją pracę pośród nich. Nie jest to proszenie Boga o „chrystianizację" narodów, aby stały się mesjańskim królestwem.

Ze swojej strony Kościół jest uległy wobec państwa. Jest posłuszny „władzom", o ile „władze" nie zabraniają mu czynić tego, co Bóg nakazuje ani nie wymagają od niego czynienia tego, czego Bóg zabrania. Głosi swoim członkom, aby byli dobroczyńcami w narodzie, a nie złoczyńcami, podporządkowując się władzom cywilnym/świeckim i płacąc wymagane przez nich podatki, niezależnie od tego, że podatki są niezmiennie wygórowane (Rzym. 13:1-7).[39] Członkowie Kościoła w swej uległości wobec państwa mają być motywowani (do podporządkowania się państwu) nie tylko strachem przed groźbą kary, ale także, a nawet przede wszystkim, wdzięcznością Bogu za względny porządek, jaki państwo zapewnia w imieniu Kościoła i chrześcijan. Podatki płaci się chętnie, gdy pamięta się, że państwo, mimo całej swojej korupcji, wielkich rabunków swoich obywateli i nikczemnych urzędników, nadal służy Kościołowi, utrzymując porządek, w którym Kościół może głosić Ewangelię i odprawiać nabożeństwa czy obrzędy religijne, a chrześcijanin może prowadzić swoje święte życie w przymierzu.

W ramach wielkiego błogosławieństwa Bożego dla niego, polegającego na zewnętrznym ładzie i ziemskim pokoju zapewnianym przez rządy świeckie, niech Kościół będzie sumienny we właściwym oddawaniu czci prawdziwemu Bogu, w głoszeniu i nauczaniu Ewangelii, w budowaniu swoich członków i w czynieniu uczniami wybranych przez Boga we wszystkich narodach. Obsłużony przez ziemskie królestwa, niech Kościół będzie tym, czym jest — duchowym Królestwem Chrystusa na świecie — i niech czyni to, do czego sam jest powołany i upoważniony przez Boga — podtrzymuje i rozszerza Królestwo Mesjańskie.

---

39 Ewangeliczna forma używana w Bazylei do sprawowania Wieczerzy Pańskiej zawierała w części otaczającej stół następujące słowa: „Niech będą z nas wykluczeni ci, którzy nie czczą ojca i matki, którzy są nieposłuszni władzy świeckiej, bycie buntowniczym i niechęć do zaspokojenia ich interesów, podatków itp." („Forma i sposób Wieczerzy Pańskiej, chrzest niemowląt i odwiedziny chorych, tak jak są one używane i przestrzegane w Bazylei [1525?]", w *Liturgies of the Western Church*, wybrane i wprowadzone przez Barda Thompsona [Filadelfia: Twierdza Prasa, 1980], s. 212).